

Nina Andrycz w roli pani Dulskiej

Wielką niespodzianką, a nawet swego rodzaju sensacją jest zapowiedź występów Niny Andrycz w roli pani Dulskiej w najnowszej premierze sztuki Gabrieli Zapolskiej w Teatrze Kameralnym w Warszawie. Przed premierą, która odbędzie się 6 października, poprosiliśmy aktorkę o wypowiedź na temat tej roli, tak odmiennej od wszystkich, które grała dotychczas.



■ Czy zdaniem Pani dulsczyzna jest ciągle aktualna? — zadajemy pierwsze pytanie.

— O, jak najbardziej. Boy miał rację pisząc, że dulsczyzna jest jak dotąd nieśmiertelna. Ja sama znam kilka pań Dulskich, na różnych szczeblach społecznej drabiny. Zwłaszcza na tych wyższych szczeblach. Wprawdzie inaczej wyglądają, inaczej się wyrażają, ale treść psychiczna ta sama...

■ Jaka?

— Otóż pani Aniela Dulska (muszę panu przypomnieć, że Zapolska ochrzciła ją Anielcią) na pierwszym miejscu stawia w życiu pieniądze i zachowanie pozorów przyzwoitości. W tym sensie sporo kobiet współczesnych nie może jej nie rozumieć, bo same myślą podobnie. Podczas tegorocznych wakacji pewna ładna dziewczyna powiedziała mi: „najważniejsze, pani Nino, to home, hall i limuzyna. Muszę je mieć i — zatrzymać”. Czy nie sądzi pan, że w tej dziewczynie jest materiał na współczesną Dulską? Im bardziej elegancka i elokwentna — tym bardziej niebezpieczna.

■ Jakie cechy zamierza Pani wy dobyć z postaci Dulskiej?

— Chciałabym w swej grze podkreślić nie egzotyczne już dziś galicyjskie kultuństwo, nie brudny kafkanik i przydeptane pantofle za mierzchłej już obyczajowości, ale ukazać wciąż jeszcze aktualny „charakterek” pani Dulskiej, jej dowową dyktaturkę, jej triumfujące świństwo ubrane w slogany o moralności. Widzę Dulską jako kobietę drapieżną, przebiegłą, jak każda mieszcanka, szczerze marzącą o karierze dla syna i o dostaniu się do tzw. dobrego towarzystwa. W związku z tym jako Dulska, na użytek osób trzecich np. nieszcześliwej Lokatorki, lub Juliasiewiczowej, zgrywam się (sic!) na damę, zaiste po raz pierwszy w życiu.

■ Nie kocha zatem Pani tej postaci?

— Ja jej nienawidzę, tym staranniej będę grała. Chciałabym też pokazać niewyżytą kobiecość Anieli Dulskiej, mizdrzącej się w niegustownym szlafroku, ale — tych wszystkich zamiarów nie zdradzajmy przed premierą, żeby nie zapeszyć.

■ Jest Pani przesądna?

— No cóż, szczerze mówiąc, wierzę w „złe oko” na próbie generalnej, w czarnego kota na podwórku i w znaki Zodiaku, o których pisze Kurier. Ale jeszcze mocniej wierzę w talent i pracę ludzką.

■ Przedstawienie „Moralności pań Dulskich” w Teatrze Kameralnym reżyseruje Krystyna Meissner, która także poprosiliśmy o krótką wypowiedź:

— Koncepcja spektaklu wynikała w pewnym sensie z obsadzenia Niny Andrycz w roli Dulskiej oraz z chęci wywołania u dzisiejszej publiczności podobnej reakcji jak na prapremierze sztuki Zapolskiej. Główny nacisk w związku z tym położyłam nie tylko na ukazanie zakłamania i podwójnej moralności Dulskiej, ale i jej agresywności, której ofiarą pada całe otoczenie. W obecnej inscenizacji usunięty został melodramatyczny wątek, związany z ciążą Hanki. W tym przedstawieniu nie będzie osób pozytywnych. Nawet Hanka jest dziewczyną, która deprawuje się pod wpływem atmosfery domu Dulskich. Oczywiście spektakl w Teatrze Kameralnym będzie odbiegać od tradycyjnych realizacji sztuki Zapolskiej, uważam bowiem, że chcąc przybliżyć problematykę sztuki do dzisiejszym widzów niezbędne były pewne retusze tekstu. (Dr)